

Kamień (A. Asnyk) – Sanah

Ja tylko jestem kamieniem
I jako niemowlę tu
Objęty matki ramieniem
Cichego używam snu

Ledwie świt ducha półsenny
Mnie z łona martwości zwie
I w mojej piersi kamiennej
Poczuciem istnienia tchnie

Jednak przeczuwam powoli
Że zacznie pierś moja bić
I marzę o ludzkiej doli
Chcę kochać, cierpieć, żyć

Przez wszystkie śmierci ogniwa
Postępu ciągnie się nic
Ból samowiedzę zdobywa
Chcę cierpieć, kochać, żyć
Chcę cierpieć, kochać, żyć

I wierzę, iż ten, co kruszy
Dziś moją powłokę, grom
Otworzy dla mojej duszy
Wspanialszy cielesny dom

Jeszczem związany łańcuchem
W szeregu bezwiednych brył
Z ogólnym natury duchem
Z kolebką bezwiednych sił

Jednak przeczuwam powoli
Że zacznie pierś moja bić
I marzę o ludzkiej doli
Chcę kochać, cierpieć, żyć

Przez wszystkie śmierci ogniwa
Postępu ciągnie się nić
Ból samowiedzę zdobywa
Chcę cierpieć, kochać, żyć
Chcę cierpieć, kochać, żyć

I witam z dreszczem rozkoszy
Każdy zadany mi gwałt
W niszczeniu, co mnie rozproszy
Zgadując przyszłości kształt

Tam, gdzie się boleść zaczyna
Bezwiednej martwośći kres
A nad nią boska kraina
Gdzie miłość wykwita z łez

Jednak przeczuwam powoli
Że zaczniesz pierś moja bić
I marzę o ludzkiej doli
Chcę kochać, cierpieć, żyć

Przez wszystkie śmierci ogniwa
Postępu ciągnie się nić
Ból samowiedzę zdobywa
Chcę cierpieć, kochać, żyć
Chcę cierpieć, kochać, żyć
Chcę cierpieć, kochać, żyć



Słowa: Adam Asnyk
Muzyka: Tom Martin, Zuzanna Jurczak
Rok wydania: 2022